Rok VI. Nr. 169

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

Na „Dziennik Pomorski“ wraz z dodatkami „Rolnik“, „Anioł Stróż“, „Ognisko Domowe“ i „Dodatkiem niedzielnym“. — W ekspedycji miesięcznie 2.20 zł. — Z odnoszeniem miesięcznie 2.30 zł. — W agencjach miesięcznie 2.30 zł. — Przez pocztę już z odnoszeniem 2.54 zł. — W ekspedycji kwartalnie 6,60 zł., przez pocztę już z odnoszeniem 7,59 zł — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strejków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski“. Skryt. poczt. 33

Chojnice, wtorek 27 lipca 1926 r.

Wygoda i brak poczucia odpowiedzialności.

Jedną z największych naszych wad w życiu spo łecznem i politycznem jest wygoda i brak poczucia odpowiedzialności.

Ze wszech stron się garną ludzie do różnych wysokich i zaszczytnych stanowisk, pragną, aby ich nazwiska wymieniano w prasie, podpisywano pod odezwami, ale przyłożyć ręki do dzieła, wziąć odpo wiedzialności ani im się śni.

To samo jest z wielką częścią naszych posłów.

Pisaliśmy już o tem, że w sejmie uchwalono wbrew Konstytucji zmianę raczej złamanie Konstytucji, bo do uchwalenia takich zmian uprawniony był właściwie dopiero sejm następny i należało raczej zmienić ordynację wyborczą, wybrać lepszy skład sejmu i wtedy dopiero uchwalić zmianę Konstytucji. Ale u nas się przecie ustaw nie uchwala na to, aby się do nich stosować, lecz na to, aby było znowu co zmieniać i nad czem radzić.

Przykładowo to się tak przedstawia, jakoby ktoś zbudował dom niby mieszkalny. W istocie jednak nie na to, aby w nim mieszkać, lecz na to, aby było co rozwalać i zmieniać, każdorazowo przytem zwołując sąsiadów albo budowniczych, majstrów i robotni ków i długo z nimi o swych zamiarach rozmawiając.

Wiemy z doświadczenia jak to jeden przepis goni i zwalcza drugi, jedna zmiana drugą obala i stąd nikt się w tym chaosie sprzecznych rozporządzeń, ustaw i poprawek wyznać nie może.

Równocześnie ze zmianą konstytucji uchwalono też i pełnomocnictwa dla rządu.

W zasadzie nie jesteśmy przeciwni tego rodzaju uchwałom i udzielenia szerokich upoważnień dla rządu. **Chodzi jedynie o to, komu się je uchwala.**

Jeżeli jakiś właściciel firmy swemu prokurentowi, jeżeli gmina jakaś swemu reprezentantowi daje szerokie pełnomocnictwa, to czynią to jedynie na podstawie wielkiego zaufania, jakie sobie u nich zdobyli. — Inaczej mści się to tak na właścicielu jak i na gminie.

Tem więcej zaufanie takie powinien sobie zdobyć rząd zwłaszcza taki, który domaga się pełnomocnictw i któremu się je udziela.

Tak jest wszędzie w świecie i widzieliśmy, że rząd francuski właśnie z tego powodu upadł, ponieważ parlament francuski do rządów poprzednich zaufania nie miał.

Inaczej jest u nas. U nas rząd obecny cieszy się zaufaniem klubu liczącego wszystkiego razem sześciu posłów, a inne stronnictwa gwałtownie go atakują.

Mimo to właśnie takiemu rządowi udzielono pełnomocnictw.

Dlaczego? — Powiemy otwarcie: ze strachu i z wygody.

Że strach jest głównym motywem postępowania wielkiej części naszych posłów, o tem mówić nie po trzeba, bo mieliśmy tego dowody przy wyborach prezydenta i uchwalania zaufania dla obecnego rządu.

Ale drugim takim motywem jest wygoda chęć zwalenia ze siebie odpowiedzialności na innych.

To samo przecie było przy uchwalaniu pełnomocnictw dla rządu Władysława Grabskiego. I jaki był wynik tych pełnomocnictw? — niemal zupełna ruina gospodarcza.

Ale sejm, ale posłowie, gdy im na to zwracano uwagę, wstrząsali ramionami: „Przecie nie my winni, p. Grabski miał pełnomocnictwa. Na niego spada odpowiedzialność“.

I teraz znowu to samo. Zaznaczyliśmy już w poprzednim numerze, że pewien dziennikarz po doniesieniu o uchwaleniu pełnomocnictw napisał, że odtąd spada odpowiedzialność na rząd.

O to właśnie wielkiej części posłów chodziło. — Po co się męczyć i kłócić w długich debatach sejmowych z przeciwnikami, narażać się na przebywanie w Warszawie w czasie letnim a nawet na ewentualne skrócenie wakacji? Przecie diety i tak otrzymamy. A co tam będzie z Polską? — co to nas obchodzi, przecie na rząd spada odpowiedzialność.

To jest rozumowanie, jakiem się kieruje wielu posłów nietylko lewicowych ale niestety i prawicowych.

Mówimy i prawicowych, należących do obozu narodowego. Bo np. przed zamachem majowym z faktów, jakie się wówczas działy, z postępowania gen. Żeligowskiego i różnych innych działaczy zaliczających się do osławionego obozu „sanacji moralnej“ dobrze sobie zdawano sprawę, jakie następstwa z tego wynikną. Ale nikt nie chciał się pozbawić swej wy gody, narażać na przykrości, mącić ciszy i przewietrzać dusznej wówczas atmosfery. Nikt nie chciał brać na siebie odpowiedzialności ani z poszczególnych jednostek do tego powołanych ani stronnictw. A nawet prasa poprzestawała na jednym sensacyjnem o tem doniesieniu.

A kiedy nastąpił zamach i trzeba było działać znowu nie było nikogo, ktoby się odważył narażać swą osobę, swą wygodę i wziąć na siebie odpowie dzialność. Rząd wysłał do Poznania dwu ministrów, aby oni kierowali sprawą, gdyby się dostał do niewoli. Ale jeden z nich brudził, a drugiemu nie chciało się naruszyć swojej wygody (Piechocki).

Zebrali się panowie posłowie do Poznania i przez 4 dni gadali, a kiedy się wygadali już brakło im tchu do działania i sprawa była już przegrana.

Nie jesteśmy wcale wielkimi przeciwnikami obecnego sejmu. Bo jakkolwiek nie zachwyca nas wcale zwłaszcza na Pomorzu narzucony społeczeństwu skład posłów, to obawiamy się, że przyszły sejm, zwłaszcza gdyby był wybierany w chwili obecnej, nie byłby lepszy. Nie przeczymy też, że obecny sejm jednak zdziałał dużo więcej aniżeli poprzedni i fatalności jego tkwi właśnie w tem, że żywioły przewrotne w nim posiadają większość.

Ale pragniemy powiedzieć odnośnym posłom, że mylą się, jeżeli sądzą, iż uchwalając rządowi pełnomocnictwa pozbyli się odpowiedzialności. Przeciwnie, za wszelkie błędne poczynania rządu i tegoż skutki spada na nich odpowiedzialność jeszcze większa aniżeli dotąd. Bo nie na to ich naród wybrał i nie na to oni są przedstawicielami społeczeństwa, aby odpowiedzialność zwalać na innych, a sami, aby pilnowali swej wygody.

Z tą zasadą trzeba skończyć.

Uzyskaliśmy po wiekowej niewoli wolność i niepodległość, której się ustawicznie domagaliśmy.

Obecnie jest czas, aby pokazać, że jesteśmy jej godni, że cenić i zachować ją potrafimy. I jeżeli ten obowiązek spada na każdego z nas, na całe społeczeństwo, to tem więcej spada on na tych wybrańców narodu, którzy przyjęli na siebie obowiązek (dobrze płatny) czuwania nad rozwojem i bezpieczeństwem państwa oraz jego obywateli.

To jest nasza zasada.

Afera szpiegowska w Małopolsce przybiera coraz groźniejszą formę.

200 osób aresztowanych.

Afera szpiegowska, o której już od kilku dni krążyły pogłoski, zatacza coraz szersze kręgi. Do likwidacji jej przystąpiono przedewszystkiem w Małopolsce.

W Przemyślu aresztowano ogółem 50 osób w kołach tak polskich. jak i rusińskich, które były zamieszane w tę sprawę. W toku pierwszych dochodzeń stwierdzono, iż do Przemyśla przybywali osobiście oficerowie niemieccy, celem utrzymywania bezpośredniego kontaktu z organizacją. We Lwowie i Stanisławowie aresztowano również około 50 osób wyłącznie z pośród rusinów. Tutaj natrafiono na dowody, iż wywiad uprawiano nietylko dla Berlina, lecz i dla Sowietów.

Znaleziono też pisma stwierdzające, iż także na terenie D. O. K. Poznań było uprawiane szpiegostwo przez studjujących tamże akademików rusińskich. Naj liczniejsze jednak aresztowania nastąpiły w samym Krakowie, gdzie materjał dla organizacyj czerpano z pośród ideowego elementu, znajdującego się wśród 400 akademików rusinów, studjujących na uniwersytecie Jagiellońskim. Śledztwo w Krakowie prowadzi podprokurator Sądu Administracyjnego Huebe, nadkomisarz Wroński i komisarz Olearczyk.. W stosunku do osób wojskowych wszczął dochodzenia również prokurator sądu wojskowego.

Także w Warszawie przeprowadzono ubiegłej nocy liczne rewizje i aresztowania wśród podejrzanych Ukraińców.

Okazuje się, że w Warszawie istniała filja krakowskiej centrali, i uprawiała szpiegostwo na szeroką skalę, i to na gruncie ściśle wojskowym.

Likwidacja organizacji warszawskiej zajmują się kom. St. Heller i kom. Suchenek, przy pomocy żandarmerji wojskowej. Zaznaczamy, że władze warszawskie odmawiają wszelkich wyjaśnień, zarówno ze względu na nazwiska aresztowanych, jak i na trwające w dalszym ciągu aresztowania, które w Warszawie nazwać można masowemi i bardzo ważnemi, z uwagi na mocno obciążający materjał, którego dostarczyły władzom.

W Krakowie śledztwo i dokonane rewizje dały bardzo obfity materjał dowodowy. Znaleziono wielką ilość planów mobilizacyjnych, planów organizacji armji tak w stanie pokojowym jak i na stopie wojennej, rysunki, klisze, zdjęcia fotograficzne z objektów wojskowych, radjoaparaty nadawcze i odbiorcze itp. Ponadto znaleziono wiele materjałów wybuchowych, bomby, broń palną.

Główny arsenał szpiegowski ma być w Berlinie, w dzielnicy Schöneberg, Wielandstrasse 42, gdzie mieści się główna rezydencja Petruszewicza i Konowalcowa oraz propagandowe pismo ukraińskie.

Wśród szajki znajdują się też nazwiska, które były znane policyjnym władzom śledczym, jako skompromitowane w innych dotychczasowych aferach szpiegowskich i pozostające w kontakcie z oficerami pruskiego sztabu generalnego, którzy w przebraniach cywilnych dojeżdżali do Krakowa, Lwowa i Przemyśla dla pouczania szpiegów. Dotychczas aresztowano 20 osób wojskowych.

Z każdą niemal godziną rośnie materjał dowodowy, który wykazał m. in., że główni ukraińscy organizatorzy szpiegostwa okradali szpiegów, stawiając fikcyjne pozycje w rachunkach, lub też wykazując daleko wyższe wynagrodzenia od tych, jakie szpiegom wypłacali. Głównym ośrodkiem tej afery szpiegowskiej jest Kraków, gdzie przewieziono z Przemyśla i Lwowa głównych szpiegów.

Klęska powodzi i deszczy w Jugosławji

znowu 100 znalazło śmierć.

Staroserbskie miasto Rugowo koło Ipek zostało nawiedzone straszną klęską żywiołową Nastąpiło tam mianowicie gwałtowne oberwanie chmury, które spowodowało wylew rzeki Driny. Woda zalała miasto ak szybko, iż mieszkańcy nie zdążyli ratować się ucieczką. Według doniesień dzienników białogrodzkich zginąć miało przeszło 100 osób, natomiast według komunikatu urzędowego stwierdzono dotychczas śmierć 40 osób. Szkody materjalne są bardzo znaczne. Milowe obszary pól znajdują się pod wodą.

Nowi ludzie.

(Z przeszłości politycznej min. Sujkowskiego.)

Obecny minister oświaty prof. Sujkowski jest podobno przyjacielem Żydów, no i co za tem idzie, naturalnie też pełen uwielbienia dla p. Piłsudskiego, króry wszystko, nawet najbardziej oczywiste fakty polityczne każe mu widzieć przez jego okulary. Tak to jeszcze podczas wojny, a to we Francji Sujkowski agitował za sojusznikiem wrogów Francji, t. zn. p. Piłsudskim. Jeden z ówczesnych oficerów sztabu armji polskiej we Francji — jak podaje „Dziennik Tczewski“ — na to odpowiedział mu tak:

Mianowany obecnie Ministrem Oświaty p. prof. Antoni Sujkowski odrazu z miejsca zaczął reklamować

ówczesnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego i dowodzić oficerom znającym wybornie sytuację wojskową na froncie przez cały przeciąg wojny, że to Piłsudski wyrzucił Moskali z Kongresówki i uwolnił kraj od najeźdźcy moskiewskiego. Jeden z ówczesnych oficerów Sztabu armji polskiej we Francji tak na to odpowiedział p. prof. Sujkowskiemu: „Panie Profesorze, byłem oficerem w rosyjskim sztabie generalnym, znam wybornie ówczesne położenie na froncie 20 kilometrów, uderzenia Hindenburga z frontu północnego (zajścia fortecy Kowna itd.) nie byłoby wyrzucenia Moskali z Kongresówki. Obecny N. Wódz szedł tylko w ogonku zwycięstwa państw centralnych na froncie wschodnim. Tak się przedstawia wyrzucenie Moskali z Kongresówki przez Piłsudskiego".

Na takie przedstawienie sprawy p. prof Sujkowski nic nie rzekł... Umilkł.. Rozmowa urwała się.

Następnie w sztabie Armji Polskiej we Francji opowiadano, że syn prof. Sujkowskiego służy w legjonach i że ojciec również jest zajadłym piłsudczykiem. Agitacja była dla oficerów zrozumiałą.

Wymieniona delegacja Piłsudskiego wałęsała się przez cały miesiąc po ambasadach państw sprzymierzonych, podrywając autorytet Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu w oczach zagranicy. Ambasadom państw sprzymierzonych sprzykrzyły się te chodzenia pp. Sujkowskiego, Dłuskiego i Wienlawy i dały do zrozumienia, że uznają jedno tylko przedstawicielstwo Kom. Narod. Polsk. w Paryżu i przez nie będą tylko z Polską konferowały.

Tak zakończyła się wędrówka tych panów po ambasadach Państw Sprzymierzonych w Paryżu.

Znaleźli się w Komitecie.

Pamiętamy jak dziś w domu Oficera Polskiego z powodu przystąpienia tych panów do Kom. Narod. Polsk. w Paryżu odbył się obiad. Przy świadku prof. Czekanowskim jeden z oficerów tak powiedział do p. Dłuskiego: "Teraz jest czas bicia słupów granicznych Polski, a nie tłuczenia garnków w kuchni polskiej". P. prof. Dłuski na to nic nie odpowiedział. Natomiast potem ciągle w Komitecie parcelował Polskę, oddając w imieniu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego Lwów Ukraińcom.

P. Moraczewski najwyższym kontrolerem?

„Poranna Gazeta Warszawska" pisze:

Coraz bardziej szerzą się pogłoski o bliskiej nominacji p. J. Moraczewskiego na prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Nie chcieliśmy temu dawać wiary. Niestety, z bardzo poważnych sfer zapewniają nas o istnieniu tego zamiaru. Wobec tego musimy zwrócić uwagę czynników decydujących na potrójną niewłaściwość tej ewentualnej nominacji.

1-o. P. Moraczewski jest notorycznym przyjacielem p. Piłsudskiego i wybitnym zwolennikiem rządu obecnego. Nominacja jego na najwyższego kontrolera działalności organów rządowych byłaby zrozumiałą jaknajgorzej i niedawałaby żadnych gwarancji bezstronności.

2 o. P. Moraczewski po przewrocie majowym wystąpił z szeregiem zarzutów o korupcję przeciwko wielu ministrom rządu poprzedniego i pomimo wezwań do złożenia dowodów nie umiał ich przedstawić. Napiętnowany za to został publicznie przez b. ministra Zdziechowskiego „świadomym oszczercą" i nie zdołał zmyć z siebie tego piętna.

3-o. P. Moraczewskiemu został publicznie z trybuny sejmowej w dn. 5 grudnia 1923 r (sprawozdanie stenograficzne nr. 84) postawiony zarzut, że jako prezes rady nadzorczej socjalistycznej kooperatywy kolejowej dopuścił do sprzedaży dwukrotnej na pasek prywatnym firmom żydowskim cukru przydzielonego jej przez rząd dla kolejarzy, podczas gdy w miastach był katastrofalny brak cukru. P. Moraczewski (patrz stenogram tego posiedzenia nr 84) nie zaprzeczył tym faktom i przeciwnie powiedział:

„Oczywiście rada nadzorcza była tem dokonaniem sprzedaży przez zarząd w pierwszej chwili oburzona więcej, aniżeli opinja publiczna, ale następnie, wysłuchawszy zarządu, przyszła do przekonania, że zarząd nie mógł inaczej postąpić".

Czy to są kwalifikacje odpowiednie na prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa?

Osobliwe metody nadkomisarza policji w Toruniu.

„Sanacja moralna w Toruniu i w Grudziądzu. Nadkomisarz policji napadł na ulicy redaktora „Słowa Pomorskiego" w Toruniu. Wywiązała się bójka, w czasie której ku uciesze przechodniów nadkomisarz odbierał cięgi laską. Skandal w teatrze. Co na to wojewoda dr. Wachowiak?

W Toruniu zamieściło „Słowo Pomorskie" kilka artykułów w obronie Pomorzan, artykułów własnych jakoteż napisanych przez adwokata dr. Ossowskiego. To się nie podobało obozowi „sanacji moralnej" i Pomorzanom wrogiem „Goniec Nadwiślański" organ, „Stanu Średniego" zaczął napadać z tego powodu w sposób niegodny żadnego dziennika na „Słowo" i p. dr. Ossowskiego, nie godząc się na obronę Pomorzan a p. Lisowski usiłował sprowokować p. dr Ossowskiego w teatrze, używając w ganku teatru obelżywych słów. P. dr. Ossowski niewiedząc do kogo były skierowane na takie metody azjatyckie — nie wyzwał na pojedynek p. L., czego ten sobie widocznie życzył, albowiem ogłosił w „Gońcu Nadw." oświadczenie, że słowa te były skierowane przeciw dr Ossowskiemu i że wobec tego, iż p. dr. O. nie zareagował na nie, doniósł o tem Izbie adwokackiej, kołu oficerów rezerwy i dowódcy pułku do którego p. dr. O. jest przydzielony jako oficer rezerwy. Na oświadczenie to p. dr. O. zareagował w jedynie godny i właściwy oraz honorowy sposób, że napastnika zawezwał przed kratki sądowe.

Pozatem nadmieniamy, że odbył się w Toruniu proces p. Zapały naczelnika wojewódzkiej opieki społecznej rzucający jaskrawe światło na stosunki moralne w „obozie sanacji moralnej". (O procesie tym pi szemy osobno)

Niedzielny „Kurj. Poznański" zaś donosi z Torunia, co następuje: 24 o godz. 11 35 na ulicy Szerokiej, na redaktora „Słowa Pomorskiego", p. Wojdera, napadł znienacka, uderzywszy go, naczelnik okręgowego Urzędu Policji Politycznej, nadkomisarz Lisowski. Zaskoczony tem redaktor Wojder puścił w ruch laskę, okładając gęsto razami napastnika. Jeden z towarzyszących nadkomisarzowi Lisowskiemu podwładnych, widząc, że uliczny napad spotyka się z energiczną obroną, rozłączył obu przeciwników. Scenie tej przyglądał się liczny tłum przechodniów.

Wieczorem powtórzyli napad uliczny na redaktora Wojdera dwaj podkomendni nadkomisarza Lisowskiego, podkomisarz Rosiński i aspirant Banko, przyczem ten ostatni wymierzył redaktorowi Wojderowi z tyłu kilka razów laską. Dopiero gdy redaktor Wojder przywołał policję, napastnicy oddalili się.

Tłem napadów są stosunki, jakie zapanowały na tutejszym gruncie po przewrocie majowym, jak również niedawno rozegrany w sądzie toruńskim proces naczelnika opieki społecznej urzędu wojewódzkiego, p. Zapały przeciwko p. Babiuchowi.

Do ładnych to azjatyckich stosunków doszło w województwie pomorskiem pod rządami obecnego wojewody. Sądzimy, że czas już zawrócić. Przypominamy, że „Słowu Pomorskiemu" wytłuczono już dwukrotnie okno wystawne

Z obozu „Sanacji moralnej".

„Sanacja moralna" w Toruniu i w Grudziądzu.

Osobliwy opiekun społeczny.

W Toruniu odbył się bardzo ciekawy a skandaliczny proces rzucający jasne światło na stosunki w obozie „Sanacji moralnej", (do niego bowiem główna osoba w tej sprawie należy). A mianowicie naczelnik wydziału opieki społecznej przy województwie pomorskiem Walerjan Zapała wniósł skargę przeciw kupcowi Babiuchowi z Torunia, spowodu rzekomo nieprawdziwych twierdzeń podniesionych w liście do wojewody, jakoby Walerjan Zapała m. i. nocował z jego żoną Genowefą Babiuchową w jednym i tym samym pokoju w hotelu „Rios" w Bydgoszczy, w czasie, kiedy Babiuchowa jeździła na kurs filmowy Morozowicza w Bydgoszczy;

że podczas nieobecności obwinionego przychodził do jego mieszkania przy ul. Klonowicza nr. 37 i tam w sypialni przebywał z jego żoną do rana.

Na rozprawie sądowej opieramy się na sprawozdaniu „Słowa Pomorskiego", która się toczyła 6 bm. pod przewodnictwem sędziego Szyjkowskiego (oskarżenie wnosił prok. Janicki) p. W. Zapała jako świadek i uboczny oskarżyciel opowiadał długo i szeroko szczegóły z tajemnic życia małżeńskiego pp. Babiuchów, opowieści tej jednak z powodów publicznej moralności podać nie można. Dalej świadek opowiada, że p. Babiuchowa i jej matka prosiły ze „łzami w oczach" świadka i sędziego Piaseckiego jako prawnika o zajęcie się ich losem i udzielenie im rady co do rozwodu. Świadek jest wrażliwy na dolę nieszczęśliwych kobiet, dlatego ze względów ludzkich zajął się tą niewinną i nieszczęśliwą kobietą.

Oskarżony p. Babiuch przeciwnie zaprzeczał jakoby żonę maltretował, że żonę swoją i rodzinę żony zna od dziecka, i że matka żony nie nosi swego nazwiska. — Oskarżony mówi też o swoich sprawach majątkowych, o tem jak się go starano pozbyć z domu, jak zapisał majątek żonie, która go roztrwoniła i jak przyszedł do poznania całej tej swojej tragedji. Oskarżony opowiada, jak p. Zapała wzywał policyjnego samochodu do wyjazdu z jego żoną do Bydgoszczy, i jak dowiedział się o nowych mieszkan swej żony (przy ulicy Garbary i Sukienniczej 14) i to tylko ze względów na dziecko, by kiedyś nie powiedziało, że ojciec zabił matkę, nie popełnił morderstwa na swej żonie i p. Zapale.

Opowiada również o kolejach swego dwunastoletniego pożycia małżeńskiego, które było możliwe do czasu poznania się jego żony z p. pułkownikiem Brzeziną i p. Zapałą, którzy, sami będąc żonaci, nie żyją ze swemi żonami, a tak dziwną opieką otoczyli właśnie jego żonę przeciwko własnemu mężowi.

Sąd po przesłuchaniu licznych świadków wydał następujący wyrok:

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuskiego.

141)

— A czy będ ie u nas przynajmniej artysta wasz, Gabrjel Servais?

— Obiecał — odpowiedział Ludwik.

— To dobrze. Ludzie znani głośni, o których wszyscy mówią, nadadzą ton naszemu domowi, a u nas właśnie brak znakomitości. Poproszę Servaisa, ażeby z so̧ą przywiózł swych przyjaciół i to najsłynniejszych, o których piszą w gazetach. Zresztą nasz bal zapowiada się świetnie. Rozesłałam nowe zaproszenia. Będziemy mieli bardzo szykowną młodzież.. Chyba zadowolona będziesz Marjo.

XLVI.

- O! — zawołała Marja tonem, którego szczerości nie można było podejrzewać. — Nie lubię tej szykownej młodzieży i zdaje mi się, że na tym twoim balu, matko, tańczyć będę mniej, niż na pierwszym.

— Dlaczego? — spytała zdziwiona matka.

— Niebardzo lubię tańczyć. Nie podoba mi się ta młodzież, nudni, jeśli nie głupi!

- E! przesadzasz!

— O nie, moja mamo!

— Przecie nie wszyscy młodzi ludzie są podobni do siebie, musisz chyba z nich wyróżniać choć jednego, albo dwóch?

Usłyszawszy to poniekąd zapytanie, Ludwik Bressoles, który czytał gazetę, podniósł oczy i spojrzał na Marję. Oczy dziewczęcia skierowane były na niego; zaczerwieniła się. Mrugnął nieznacznie, dając ten znak, aby nic nie mówiła. Walentyna pytała dalej:

— No, cóż, nic nie odpowiadasz?

— Milczenie twoje dowodzi, że się nie omyliłam — rzekła jeszcze pani Bressoles — przekonana jestem, żeś już uczyniła wybór.

Żona Ludwika Bressoles wiedziała bardzo dobrze od samego Gibraya, że Albert kocha Marję. Widziała, jak Marja uśmiechała się wymownie do Alberta i nie wątpiła, że dziewczę odpłaca młodzieńcowi wzajemnością, chciała jednak nabrać w tym względzie zupełnej pewności

Miłość ta mogła mieć dla niej, Walentyny, tylko zgubne następstwa. Sędzia śledczy nie cofnie się zapewne przed niczem, byleby nie dopuścić małżeństwa syna swego z córką swej dawnej kochanki.

Trzeba była zatem stłumić tę miłość, zanim spotężeje

Walentyna obmyśliła plan zupełnie jej godny, a zatem niezemny, który według przewidywań miał zabezpieczyć jej spokój

Marja prędko opanowała wzruszenie, jakie w niej obudziły pytanie matki i odpowiedziała:

— Zaręczam mamie, że się mama myli.. Naturalnie, że są i między tą młodzieżą bardziej interesujący, ale tak mało zwracałam na nich uwagi, że nie zapamiętałam żadnego nazwiska, ani też niczyja twarz nie pozostała mi w pamięci.

— Przesadzasz, albo zanadto jesteś wybredna. Wicebrabia d' Arfeuille naprzykład jest zachwycający. A Albert de Gibray..

Wymawiając to nazwisko, Walentyna wlepiła wzrok w oczy Marji.

Dziewczę pozostało obojętne.

— Bardzo przystojny — rzekła — ale... Trochę za poważny, tak mi się zdaje.. a zresztą ja nie myślę o wyjściu za mąż.

— Nie myślisz o wyjściu za mąż. Dla czego?.. W twoim wieku należy już o tem myśleć, — cóżbyś na to powiedziała, gdybym ja dokonała już dla ciebie wyboru, którego ty sama uczynić nie potrafisz?

— O kim mama mówi? — zapytało dziewczę.

— Mówię o zachwycającym młodzieńcu, eleganckim, rozumnym, który niezawodnie zyska sobie wielkie uznanie pracami literackiemi, a ciebie wielce szanuje i widocznie wielką, znajduje przyjemność w naszem towarzystwie, bo bywa u nas codziennie.

— Ależ to Maurycy Vasseur — zawołała Marja - ażeby mi się nie podobał...

— Więc chętnie wyjdziesz za niego?

Marja chciała gorąco zaprzeczyć. Ludwik Bressoles niedał jej na to czasu.

— Czy Maurycy Vasseur oświadczył się przed tobą? — zapytał Walentynę, zmarszczywszy brwi.

— Formalnie pan Vasseur jeszcze się nie oświadczył, ale zdaje mi się, że mogę obiecać pomyślność, żem wyczytała z jego twarzy, iż bywa tu tak często dla Marji.

Biedne dziewczę zadrżało od stóp do głowy. Ojciec pospieszył ją uspokoić.

— Bardzo dobrze — rzekł. — pozwólmy się panu Vasseur oświadczyć, a Marja niech sama swobodnie uczyni wybór według swego serca, chcę, żeby wybrała sama.

Czas płynął. Była godzina dziesiąta wieczorem. Trzy wymienione osoby rozeszły się do swych pokoi. Bal odbyć się miał nazajutrz. Od rana przyszli tapicerzy, ażeby ustawić meble, a potem ogrodnicy z kwiatami. Maurycy przybył bardzo wcześnie, ażeby z budowniczym doglądać wykonanie rozmaitych zleceń, które sam poradził. Bressoles nie miał żadnej sympatji do młodzieńca, oddawał mu sprawiedliwość zupełną co do wytwornego gustu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W motywach wyroku co do punktów oskarżenia 1, 2 i 4 sąd stwierdził, że dowód prawdy nie został przeprowadzony, natomiast udał się oskarżonemu dowód prawdy co do punktu 3-go aktu oskarżenia. Przyjął bowiem sąd, że udowodniono na podstawie zeznań świadków oskarżenia, popartych zeznaniami świadków obrony, że stosunek p. Zapały do p. Babiuchowej mógł się przyczynić do rozluźnienia węzła małżeńskiego. Stosunek ten bowiem musiał być bardzo bliski, skoro p. Zapała zbyt często odwiedzał p. Babiuchową porą nocną w jej mieszkaniu przy ul. Sukienniczej 14.

Zamiast proponowanych przez prokuratora 7 miesięcy kary — sąd wymierzył p. Babiuchowi grzywnę w wysokości 100 złotych.

Sprawy polskie.

Wykonanie reformy rolnej.

Ministrowie rolnictwa i reform rolnych pp. Raczyński i Staniewicz odbyli dnia 20 lipca br. konferencję w sprawie wypracowania rozporządzeń wykonawczych do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, oraz uzgodnienia dążeń obu ministerstw w sprawie szybkiego wprowadzenia w życie tej ustawy.

W konferencji brał udział szereg wyższych urzędników obu ministerstw. Zakończono ją wyznaczeniem referentów do opracowania poszczególnych projektów i rozporządzeń wykonawczych.

Nowy plan nauki w seminarjach.

Od roku szkolnego 1926—27 wchodzi w życie nowy plan nauki w państwowych seminarjach nauczycielskich. Liczba godzin nauki tygodniowej na kursie: II—V wynosi 35, na kursie I — 34.

Termin egzaminów urzędniczych.

„Dziennik Ustaw“ (nr. 58) ogłasza rozporządzenie Rady ministrów o przedłużeniu terminu składania egzaminów urzędniczych do dnia 31 października 1926 r.

Nowy zbiornik gazowy w Poznaniu.

Z Poznania donoszą: Nowy zbiornik gazowy, którego budowę, rozpoczęto w miejsce starego, zepsutego wskutek eksplozji, zostanie ukończony i oddany do użytku z końcem rb.

Minister Zaleski przed sejmem i senatem.

Minister Zaleski jakoś nie czuł się dotknięty zajściem z p. Piłsudskim w swym biurze, gdyż dotąd nie ustąpił. Natomiast przemawiał bez powodzenia w sejmie zaś na ostatniem posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych i wojskowych wygłosił expose. Poczem odpowiedział na zadawane mu pytania m. in. w sprawie propagandy zagranicznej.

Sprawy polityczne.

Sprawa generała-szpiega w Czechach.

Narodni Politika donosi, że zostało ukończone śledztwo w sprawie Szefa Sztabu Generalnego jen. Gajdy, przyczem zarzuty oskarżenia nie zostały dowiedzione. Komisja, złożona z 3 generałów, którzy prowadzili śledztwo, oddała akta sprawy naczelnemu dowództwu. Po decyzji naczelnego dowództwa gen. Gajda będzie mógł wystąpić ze skargą przeciwko swoim oskarżycielom.

Zwycięstwo francuskie w Syrji.

W Beyrutu donoszą, że Francuzi po ciężkich walkach odnieśli wielki sukces nad Druzami, którzy pozostawili 200 zabitych i 300 rannych. Dzięki temu zwycięstwu zabezpieczone jest ponowne podjęcie ruchu na linji kolejowej Bagdad—Damaszek.

Okrutny żal Niemców po upadku rządu Herriota.

Jak donoszą z Berlina prasa niemiecka przyjęła wiadomość o tworzeniu gabinetu przez Poincarego z wyraźnym zaniepokojeniem. Nacjonalistyczne dzienniki nie kryją swego niezadowolenia, iż ster rządu objemie twórca okupacji Zagłębia Nadreńskiego. Natomiast prasa demokratyczna obawy swe ukrywa pod osłoną nadziei, że Briand na swem dotychczasowem stanowisku Min. Spr. Zagran. będzie rękojmią, iż stosunki francusko-niemieckie nie ulegną zmianie. Być może, iż stosunki te się nie polepszą, w każdym razie jednak nie ulegną pogorszeniu, zaś Poincare niewątpliwie będzie szedł po linji Locarna. O tak Niemcy tak wierzyli w lewicowego Horriota jak w swego „Hergota.“

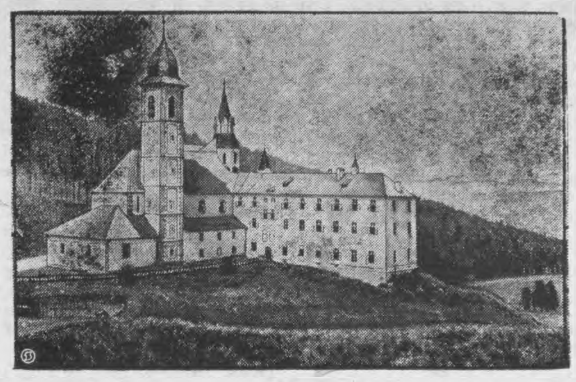
Jak Niemcy szczują Litwę przeciw Polsce.

„Telegraphen Union“ donosi z Moskwy, że pisma sowieckie podały wiadomość, pochodzącą rzekomo z Mińska, jakoby polski sztab generalny zarządził zbrojenia na granicy litewskiej, gromadząc tam 8000 (!) uzbrojonych członków organizacji „Strzelec“. Organizacja ta ma rzekomo wywołać powstanie ludności polskiej, zamieszkałej na Litwie.

(Wiadomość tę podajemy z wszelkiemi zastrzeżeniami ze względu na jej źródło. — Red.)

Koszty strajku w Anglji.

W Izbie Gmin. zakomunikowano, że straty w czasie strajku generalnego wyniosły 200 miljonów ft. szterl. Straty w eksporcie i dochodach okrętowych i kolejowych — 64 miljony, ubytek zarobków w górnictwie — 25 miljonów, w innych gałęziach przemysłu — 10 miljonów, wreszcie obniżenie się krajowej produkcji z powodu zmiejszenia konsumpcji zubożałej ludności robotniczej — 20 miljonów funt. szterlingów.



Wpływy włoskie w Tyrolu Południowym.

Rząd włoski przekazał znany klasztor Weissenstein w Bozenie włoskiemu przeorowi.

Zaręczyny króla Borysa.

„Westminster Gazette“ donosi, jakoby król Borys zaręczył się z 18 letnią córką króla włoskiego, księżniczką Giovanną. Król Borrys przerwał swą podróż w Lugano, aby odwiedzić księżniczkę w dobrach księcia Aosty w Lugano.

KRONIKA.

Dziś: Anna, Matka N. P. M.
26 7 26 Słońca wschód 4.11 zachód 20. 1
Księżyca wschód 21.11 zachód 5.20
Jutro: Pantaleon, m. Julja p m.
27 7 26 Słońca wschód 4.12 zachód 19.59
Księżyca wschod 21.40 zachód 6.46

Z miasta.

Chojnice, dnia 24 lipca 1926 r.

— **Koncert ogrodowy „Lutni“.** Wczoraj, dn. 25 bm. o godz. 17 odbył się w ogrodzie p. Czarnieckiego na Nowej Ameryce doroczny latowy koncert „Lutni“.

Mimo, że pogoda nie dopisała, co wpłynęło również ujemnie na większy napływ gości — całość produkcji wypadła bez zarzutu, za co też należy się uznanie dyr. p. Franciszkowi Gierszewskiemu, że chór postawił na tak doskonałym poziomie. Szwankowały coprawda trochę warunki okustyczne — no, ale to nie wina chóru...

Szczegóły podamy w numerze następnym.

— **Egzaminy mistrzowskie.** Przed komisją egzaminacyjną dla mistrzów w Starogardzie złożoną z przewodniczącego p. F. Zygowskiego i ławników pp. Kardacza i Młyczka złożył dnia 22 bm. egzemin na mistrzów ślusarskich pp. Antoni Lisewski z Chojnic z wynikiem bardzo dobrym i August Maeser z Kartuz z wynikiem dobrym.

— **Pielgrzymka do Częstochowy Kalwarji Zebrzydowskiej-Mogiły.** Towarzystwo Pielgrzym w Poznaniu organizuje w sierpniu pielgrzymkę na Jasną Górę, Kalwarję Zebrzydowską, Mogiłę, zwiedzając po drodze Kraków i Wieliczkę. Pielgrzymka wyjeżdża z Poznania nadzwyczajnym pociągiem dnia 10 wieczorem, wraca dnia 18 sierpnia. Bilet kolejowy w obie strony z koszt. pielg. (bez pociągu i utrzymania) wynosi dla członków Towarzystwa III. kl. 37, zł. II kl. 54.50 zł., dla nieczłonków III. kl 39, zł. II. kł, 57, zł Zgłoszenia przyjmuje się do 3 sierpnia włącznie i to codziennie na sali O. O. Jezuitów ul. Do minikańska od godz. 10 - 1-szej w poł. i od 6 8 wieczorem. Pisemnie zgłaszać się można do dekretarjatu pod adresem: Fr. Słomówna, Poznań ul. Szkolna 10,

— **Wynik losowania bomb szczęścia T. C. L.** Z Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu dowiadujemy się, iż podczas rozlosowania głównych premji z przeprowadzonej imprezy. „Bomb czekoladowych z niespodziankami“ następujące numery bonów wygrały: Maszyna do szycia 38963. Rowery 9.834, 35422. 1 premja 200. złotowa 11.530. ½ losu Loterji Państwowej 40902, 18048, 36.365. Koń 16.008. Krowa 15.885 Zegarek złoty damski 17.745, 7.976. Zastawy platerowe 38.078, 19256, 6691, 14.096. Komplety do umywalni 19485, 37.734, 26.196, 3130. 31. 164, 16984, 24.282, 29.669.

Rozlosowanie niespodzianek dotyczące województwa Pomorskiego z wyjątkiem miast: Swiecia, Grudziądza, Brodnicy i Torunia odbyło się dnia 21 lipca br. w Biurze Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu ul. Fr. Ratajczaka 16. Posiadacze wygranych bonów winni zgłaszać się po odbior niespodzianek bezpośrednio albo listownie do Biura T. C. L. do 15 sierpnia br. Po upływie tego terminu przechodzą premje na własność Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Z Pomorza.

— **Czersk** (Przejazd wojska). Dziś przybył do Czerska baon samochody z Bydgoszczy, zatrzymując się przez 2 godziny w ulicy Dworcowej i powrócił przejeżdżając przez miasto w stronę Tucholi.

Samochody, których było 9, oraz z kuchnią polową, żołnierze udekorowali zielenią.

— Dnia 21. 7. przybłąkały się 2 owce, właściciel niech się zgłosi u p. Józefa Sabiniarza w Jatach.

— (Kontrola Skarbowa) ogłasza: Zakazuje się: a) wydzielać spirytus z ogólnej masy skazonego spirytusu, b) wydzielać całkowicie lub częściowo ze skażonego spirytusu środek skazujący, lub dodawać do skażonego spirytusu środki mogące zmniejszyć działanie środka skażającego pod względem smaku albo zapachu, c) ułatwiać innym osobom całkowite lub częściowe odkażanie spirytusu, d) używać lub ułatwiać innym osobom używanie spirytusu skażonego całkowicie lub częściowo zwolnionego od opłaty monopolowej na cele inne niż te, na jakie został przeznaczony.

— **Kościerzyna.** (Wyrodny syn.) Nie jaki Literski, zamieszkały przy ul. Klasztornej, usiłował zabić własnego ojca. Podczas sprzeczki domowej porwał młotek i uderzył starca kilkakrotnie tak silnie w głowę, że go zranił ciężko. W stanie beznadziejnym został odwieziony nieszczęśliwy ojciec do lecznicy.

— **Kościerzyna.** (Echa wypadku.) W tych dniach zmarł w szpitalu miejscowym śp. Lipiski z Rotębarku. Był on jednym z robotników, którzy wskutek znanego nieszczęścia przy budowie kolei przed miesiącem odnieśli poważne obrażenia cielesne. Pogrzeb odbył się w sobotę przed poł.

— **Kościerzyna.** (Cyganie). W tych dniach przejeżdżali przez Kościerzynę cyganie, rozkładając się obozem przez kilka dni na Górze Kamiennej w lesie, dokąd dążyli łatwowierni, aby sobie kazać wróżyć.

— (Pijany szofer i samochód). W gorące dnie lipcowe ożywia miasto nasze przyjezdny ruch samochodowy letników do Gdyni i z powrotem. W ub. sobotę najechał samochód przejezdny, kierowany przez nietrzeźwego szofera na drzewo przy ul. Szydlickiej. Przednia część samochodu i kierownica uległa poważnemu uszkodzeniu. Kierowcę który doznał przy wypadku lżejszych obrażeń, odprowadzono na urząd policyjny.

— (Zbieranie jagód) rozpoczęło się w całej pełni. Okolica miasta, która jest bardzo zalesiona, obfituje w wielką ilość jagód.

— **Czarnocin,** pow. kościerski. (Pożar.) W ubiegły piątek krótko po 4 tej po poł. wybuchł pożar w zabudowaniach pani Szarmachowej. Spaliły się wszystkie budynki doszczętnie, a oprócz tego kilka sztuk bydła i drobiu. P. Szarmachowa, ratując swą chudobę, tak się poparzyła, że musiano ją odstawić do szpitala. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie lekkomyślne obchodzenie się z ogniem. Straty materjalne są wielkie, gdyż p. Szarmachowa nie była ubezpieczoną od ognia.

— **Trabuszyn,** pow. kościerski. (Śmierć w kąpieli.) W niedzielę o 3 ej po poł. utonął podczas kąpieli w jeziorze w Trabuszynie koło Skarszew 13 letni Paweł Szok z Bożegopola. Zwłok dotąd nie wydobyto.

— **Królówlas,** pow. starogardzki. (Pożar.) Wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Józefa Kurkowskiego w Kólówlesie. Pożar zniszczył doszczętnie 59 m. długą stodołę i 28 m. długą szopę. Przyczyny pożaru nie zdołano jeszcze ustalić.

— **Skarszewy,** (Przytrzymanie szmuglerów tytoniowych.) Przytrzymano pewnego osobnika z Wielkiego Klincza, na granicy około placówki Szupon. Po przeszukaniu powózki znaleziono 44.000 papierosów i 29 kg. tytoniu. Zajęto tytoń i powózkę wraz z koniem gospodarza. Innego szmuglera wyrobów tytoniowych schwycili urzędnicy kontr. skarb na zielonej granicy około placówki Guzy odbierając mu 5.000 sztuk papierosów gdańskich.

— **Rębiechowo.** pow. kartuski. (Skarb w garnku.) Pewnemu tutejszemu robotnikowi skradziono garnek, zawierający około 20 funtów monet srebnych. Garnek był schowany za propierzeniem pod stosem drzewa, lecz gdzie się nie do biorądziodzie szczególnie domowi?

— **Swiekatowo,** pow. świecki. (Prymicje.) W miejscowym kościele parafj. odprawił we wtorek ub. tyg. swą pierwszą mszę św. ks. Walerjan Sinda. W uroczystej procesji przy sprzyjającej pogodzie wprowadzono młodego kapłana z plebanji, pięknie w zieleń i girlandy z odpowiedniemi napisami przystrojoną ulicą, z pieśnią „Kto się w opiekę“, którą grała orkiestra wojskowa, do kościoła. Podczas mszy św. występował miejscowy chór kościelny, wykonując udatnie kilka pieśni, oraz orkiestra wojskowa. Kazanie podniosłe wygłosił ks. Władysław Baumgart (tutejszy rodak). Po mszy św. prymicjant błogosławił lud, przyczem rozdawano obrazki pamiątkowe. Po odśpiewaniu „Te Deum“ odprowadzono młodego kapłana z pieśnią „Serdeczna Matko“ do plebanji. Tu podziękował on wszystkim,

którzy się przyczynili do upiększenia tej uroczystości i prosił wiernych aby w modlitwie prosili Boga o pomoc dla niego i wytrwanie oraz o dalsze błogosławieństwo.

— **Tleń**, pow. świecki Z powodu reparacji mostu na szosie Lniano—Tleń, w Tleniu, most ten od 15. lipca br. pozostaje dla ruchu publicznego aż do odwołania zamknięty. Objazd dla lekkich furmanek. jest przy młynie p. Laskowskiego.

— **Bukowiec**, pow, świecki. Jak z ogłoszenia tutejszego sołtysa wynika, został ruch pojazdowy na drodze publicznej prowadzącej z Bukowca do majątku Gawroniec wzbroniony.

— **Bzowo**, pow. świecki. (Połączenie gmin.) Kościelna wieś Bzowo połączona została z wsią kolonizacyjną Bzowo. Więc tak obie wioski mają teraz wspólnie jednego sołtysa, jak i również szkoły oddano pod jedno kierownictwo. Co do wsi kolonizacyjnej Bzowo, oddać należy (liczącej przeszło 60 osad) iż była ona do niedawna protestancką, zas obecnie jest nieomal że zupełnie katolicką i polską.

— **Dolna Grupa** pow. świedzki. (Skutki wichury). W ostatnich dniach podczas burzy, która okolicę tutejsze nawiedziła, wywrócił wicher wiatrak sołtysa p. Balińskiego w Dolnej Grupie, łamiąc śmigi urządzenie wewnętrzne. Straty wskutek tego powstałe wynoszą około 3000 złotych.

— **Różanna**, pow. świecki. (Z Kółka Rolniczego) Tutejsze ruchliwe Kółko Rolnicze miało znów swe zebranie w którym udział wzięło 26 członków, W toku obrad, które były ożywione, omawiono sprawy zwiedzenia gospodarstw, oraz prowadzenia rachunkowości przez członków Kółka.

— Starostwo zatwierdziło wybór p. Antoniego Drzycimskiego na sołtysa gminy Różanna na przeciąg trzech lat. Zaś ławnikami zostali: p. Teofil Szamrowicz i p. Stanisław Sass.

— **Puck**. (Samobójca na plaży). Na plaży pomiędzy Puckiem i Rozgardem znaleźli harcerza hufca toruńskiego, znajdującego się na letnisku w Pucku profesora N. z Torunia broczącego krwią z powodu postrzału rewolwerem w piersi, bez przytomności. Chłopcy udzielili rannemu pierwszej pomocy i po założeniu bandażów, przenieśli go do spitala Augusty Wiktorji w Pucku. Pomocy lekarskiej udzielili rannemu lekarz Zynda z Pucka, stwierdzając postrzał w okolicy serca. Stan pacjenta jest groźny, lecz nie beznadziejny.

— **Chłapowo**, pow pucki. (Pierwsza ofiara morza.) Dnia 22 go bm. o godz. 14 ej koło wioski nadbrzeżnej Chłapowa, kąpiąc się w miejscu niedozwolonem nauczycielka p. Marta Szymkiewiczówna z miasta Łodzi (ul. Priejezdowa 65) utonęła. Mimo natychmiastowego ratunku ofiary kąpieli nie zdołano przywrócić do życia. Oględziny lekarskie zwłok stwierdziły, że przyczyną utonięcia był udar serca. Szymkiewiczówna liczyła lat 29. T agiczny wypadek powyższy jest pierwszym w b. sezonie.

Ruch w Towarzystwach.



Chojnice. Nadzwyczajne Walne Zebranie Tow. Powst. i Woj. w Chojnicach odbędzie się w środę dnia 28 lipca 1926, o godz 8 wiecz. w salce p. Jażdżewskiego. O ileby na to zebranie nie jawiła się przepisana statutem ilość członków, odbędzie się w 15 min. później drugie Walne Zebranie które będzie prawomocne do powzięcia wszelkich uchwał bez względu na ilość obecnych członków. O stawienie się wszystkich — druhów po nieważ bardzo ważne sprawy — uprasza

„Wolność" Zarząd.

Chojnice. Zebranie Tow. Handlowców odbędzie się w czwartek dnia 29 bm. punktualnie o godz. 8 wieczorem w lokalu zebrań daw. (Reichshof).

Przybycie wszystkich członków z powodu ważnych spraw na porządku dziennym jest pożądane.

Zarząd.

Chojnice. Zebranie Tow. Kupców Samodzielnych odbędzie się we wtorek dnia 27 bm o godz 8 wiecz. w lokalu p. Rinka, rynek. Prosi się o liczny udział.

Zarząd.

Chojnice. Tow. śpiewu „Lutnia". Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Kaletty. O liczny udział, ze względu na mającą się odbyć wycieczkę do Konarzyn uprasza

Zarząd.

Chojnice. Tow. Pań św. Wincentego a Paulo. Zebranie odbędzie się w środę, dnia 28 bm. o godz. 5 po południu w Klasztorze. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Dział gospodarczy.

Organizacja wywozu.

Jednym z najbardziej palących po zakończeniu wojny zagadnień, wobec zniszczenia znacznej części kapitału obrotowego, ciasnoty rynków wewnętrznych, przewyżki wytwórczości nad użyciem jest wówóz zagraniczny, przeprowadzony programomo i na szeroką skalę. Na drodze do rozszerzenia wywozu stanęło jednak jeśli chodzi o kraje zaoceaniczne, rozrośnięcie się tam przemysłu w okresie, gdy Europa cały wysiłek wytwórczości przemysłowej skierowała na cele wojenne. Jednakże nie należy stać na stanowisku, iż rozwój przemysłu w jednym kraju stoi w sprzeczności z dru gim. Możliwy jest bowiem zawsze podział pracy i w razie silnego rozwoju pewnej gałęzi przemysłowej w jednym kraju sąsiad cierpiący na nadprodukcję powinien przestawić swą wytwórczość i przerzucić ją na dziedziny nieopanowane jeszcze przez odbiorcę swego wywozu. Jest to niewątpliwie skomplikowanie prostej dotąd polityki wywozu narzuca też konieczność głębszego opracowania zagadnień wywozowych w Polsce. Rząd zdaje sobie z tego niewątpliwie sprawę dążąc do zakończenia zatargu celnego z Niemcami, pomagają mu zaś w tem podobne wystawy jak Targ Poznański.

Po zawarciu układów handlowych z Niemcami rozpocznie się atoli ruch na drogach wodnych i żelaznych, a szczególnie na stacjach pogranicznych.

I tutaj zapytać się trzeba, czy takie pograniczne miejscowości względnie ich władze już zrobiły względnie czego jeszcze nie zrobiły w tym kierunku, ażeby w danym razie być gotowymi do rozpoczęcia pracy i mieć możność możliwie wielką część tego ruchu skierować przez swoją miejscowość. Przez to bowiem dałyby pracę bezrobotnym a wzbogacały miejscowych obywateli.

Są to zadania, o które ojcowie miast pamiętać i dbać powinni, ażeby ich ktoś inny nie wyprzedził.

Giełda Gdańska,

dnia 26 lipca 1926 r.

100 złot.	57.47 guld. gd.

Giełda Warszawska.

dnia 26 lipca 1926 r.

dolar	8,98 zł.
funt szterling	44,00 zł.

Giełda zbożowa.

26. 7. 1926 r.

Żyto	100 kg.	24,50—25,50 zł.
Pszenica	„ „	00,00—40,00 zł.
Jęczmień	„ „	25,50—27,50 zł.
Owies	„ „	29,00—30.00 zł.
Groch	„ „	00,00—00,00 zł.
Ziemniaki	„ „	0,00— zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.